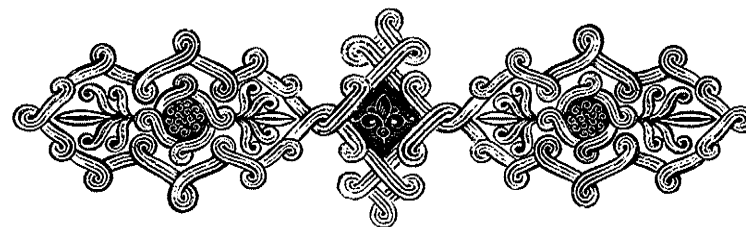
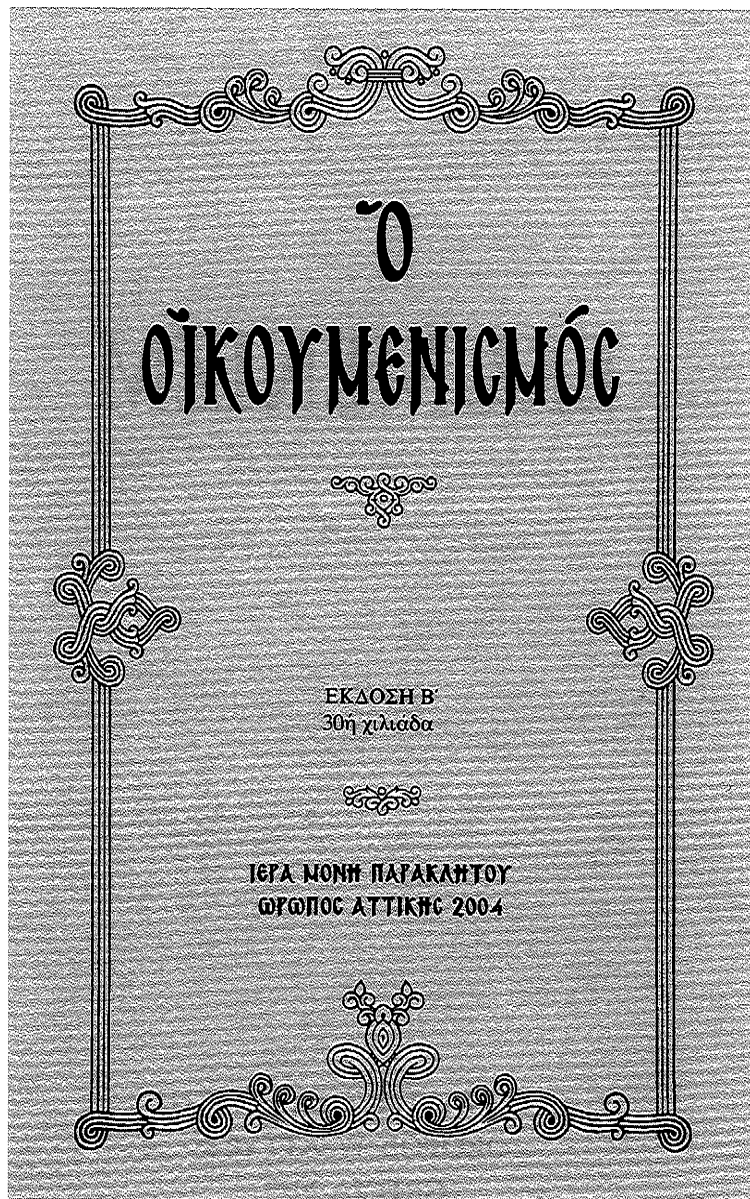


EKUMENIZM

**MONASTER PARAKLITU
OROPOS W ATTYCE
GRECJA 2010**

Tytuł oryginału:



Prolog

Nasza Cerkiew jest ze swej natury katolicka i oczywiście ekumeniczna¹ (ogólnoświatowa). Ma wyciągnięte swoje ramiona do wszystkich ludzi, każdej rasy oraz epoki, i wzywa ich, by do niej przyszli. Chrystus, który jest jej głową, kieruje do świata w sposób ponadczasowy słowa „przyjdźcie do Mnie wszyscy”, a jednocześnie posyła swoich uczniów, aby nauczali Ewangelię zbawienia „wszystkim narodom”.

Tę konstytutywną i naturalną cechę Cerkwi, ekumeniczność – ogólnoświatowość, uzurpują sobie obecnie dwa ruchy, które wyrażają ducha dzisiejszej epoki: «ekumenizm» oraz globalizacja.

Globalizacja jest promowana przez potężne siły polityczno-ekonomiczne i prezentuje model skonsolidowanej ludzkości, zaś «ekumenizm» rozwija swoją działalność na gruncie religijnym, usiłując urzeczywistnić wizję zjednoczonego chrześcijaństwa i mając za swój ostateczny cel powszechną religię, wszechreligię (antychrysta).

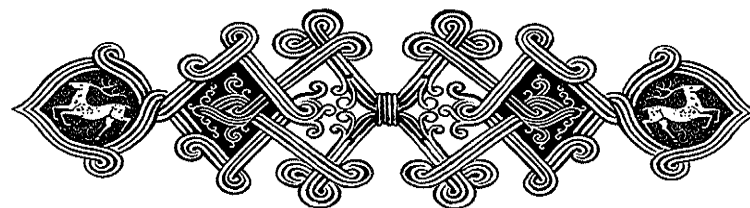
¹ Terminy „katolicki” i „ekumeniczny” w swej istocie oznaczają coś innego, niż to się zwykle rozumieć na co dzień. „Katolicki” (grec.: *katholikós*) znaczy „powszechny”, natomiast „ekumeniczny” (grec.: *oikoumenikós*, wywodzący się od słowa *oikos* = „dom”, „mieszkanie”, stąd *oikouménç* = „zamieszkały [świat]”) znaczy tyle, co „dotyczący/rozciągający się na cały zamieszkały świat”. Stosowanie tych terminów w innym sensie niż podany tutaj, jest więc nadużyciem. Dlatego, w celu właściwego zrozumienia niniejszej publikacji, w tłumaczeniu rozrózniono sens właściwy tych dwóch terminów od ich sensu potocznego, poprzez każdorazowe użycie w takim wypadku cudzysłowu (przyp. tłum.)

W niniejszej publikacji usiłujemy w ogólnym zarysie przedstawić ruch «ekumeniczny» – w którym bierze udział również Prawosławie –, ponieważ jest on ciągle nieznanym szerszemu gronu naszej Cerkwi a także dlatego, że wydarzenia zachodzące w jego łonie wywołują zaniepokojenie i zmuszają do zastanowienia.

Być może dziwnie to brzmi, ale faktem jest, że dzisiaj «ekumenizm» zagraża ekumeniczności naszej Cerkwi, ponieważ coraz bardziej posuwa się do kompromisowo-synkretycznej taktyki, która podważa fundamentalne zasady wiary prawosławnej. A prawidłowa wiara, nie zapominajmy o tym, jest pierwszym i głównym warunkiem zbawienia człowieka, zgodnie z natchnioną przez Boga wypowiedzią świętego Ojca Cerkwi: *„Ktokolwiek chce być zbawionym, przede wszystkim potrzebuje zachowywać wiarę prawosławną, której jeśli by kto nie przestrzegał całej i nienaruszonej, ten niewątpliwie zginie na wieki”* (Symbol Wiary świętego Atanazego Aleksandryjskiego).

Tak więc, jeśli zbawcze przestanie naszego Prawosławia zginie wśród błędnych przekazów innowierców i wyznawców innych religii, z racji jakiejś utopijnej wizji «ekumenicznej», wówczas zniknie też nadzieja świata.

MONASTER PARAKLITU



«Ekumenizm»

CZYM JEST «EKUMENIZM»

«Ekumenizm» jest ruchem, który głosi, że ma za swój cel jedność podzielonego chrześcijańskiego świata (prawosławnych, rzymskich katolików, protestantów itp.). Idea jedności porusza każdą wrażliwą chrześcijańską duszę i wyraża jej najskrytsze pragnienia. Ideę tę przyswajają sobie także «ekumenizm». Lecz swoją zjednoczeniową wizję, wizję wyjątkowo duchową, opiera głównie na ludzkich wysiłkach a nie na działaniu Ducha Świętego. Jedynie Duch Święty, kiedy dostrzeże ludzkie pokajanie oraz pokorę może, uczynić tę wizję rzeczywistością.

Upragniona jedność, jeśli i kiedy nastąpi, nie będzie niczym innym, jak tylko cudem Bożym.

KIEDY SIĘ POJAWIŁ

Korzeni «ekumenizmu» należy poszukiwać na gruncie protestanckim, w połowie XIX w. Wtedy pewne zbory chrześcijańskie, widząc, że ludzie od nich odchodzą z powodu przybierającej na sile religijnej obojętności oraz zorganizowanych ruchów antyreligijnych, zostały zmuszone do konsolidacji i współpracy.

Ta ich działalność zjednoczeniowa przybrała zorganizowaną już formę, jako Ruch «ekumeniczny», w XX w., a przede wszystkim w 1948 r., wraz z utworzeniem w Amsterdamie w Holan-

dii Światowej Rady Kościołów (ŚRK), która ma swoją siedzibę w Genewie.

Należy, oczywiście, odnotować, że ŚRK nigdy nie mogłaby nabrać „ekumenicznego” charakteru, lecz pozostawałaby po prostu jakąś wewnętrzną protestancką kwestią, jeśli nie brałyby w niej udziału również niektóre lokalne Cerkwie Prawosławne. Rzymscy «katolicy» odmówili udziału. Później jednak, nie wstępując do ŚRK, oni również weszli do Ruchu «ekumenicznego». Za pośrednictwem odnośnego dekretu II Soboru Watykańskiego (1964 r.), rozpoczęli swój własny «ekumenizm», który ma na celu zjednoczenie wszystkich chrześcijan pod władzą papieską.

UDZIAŁ PRAWOSŁAWNYCH W RUCHU «EKUMENICZNYM»

Musimy wyznać, że znaczący bodziec do stworzenia Ruchu «ekumenicznego» dał też Patriarchat Ekumeniczny Konstantynopola; szczególnie zaś za pośrednictwem Proklamacji z 1920 r., która – jak się okazało – stanowiła podstawę oraz „Statut” uczestnictwa Prawosławnych w Ruchu «ekumenicznym».

Ta Proklamacja była czymś niespotykanym w historii Cerkwi, ponieważ po raz pierwszy oficjalny tekst prawosławny określał wszystkie innowiercze Wspólnoty Zachodu jako „Kościoły”, „jako krewnych i domowników w Chrystusie oraz współdziedziców i współuczestników obietnicy Bożej”. W ten sposób obalała prawosławną eklezjologię. Ażeby się też nie powoływać na czasy dawniejsze, wystarczy, że przypomnimy, iż kilka lat wcześniej (1895 r.) ten sam Patriarchat, w swoim liście okólnym umieścił papiestwo *poza Cerkwią*, ponieważ wprowadziło „heretyckie nauuczanie oraz innowacje”. Dlatego też wzywał zachodnich chrześcijan do powrotu na łono jednej Cerkwi, to znaczy Prawosławia.

Proklamacja z 1920 r., mając za wzór międzynarodową „Ligę Narodów”, proponowała stworzenie jakiejś „relacji wzajemnej

oraz wspólnoty między Kościołami”, której głównymi celami miało być: a) ponowne zbadanie różnic dogmatycznych z kompromisowym nastawieniem, b) przyjęcie jednolitego kalendarza (którego częściowe zastosowanie przyniosło, niestety, wewnątrz-prawosławny podział w kwestii kalendarium), oraz c) powołanie ogólnochrześcijańskich konferencji.

Oprócz Patriarchatu Ekumenicznego, prawie wszystkie Cerkwie Prawosławne stopniowo prosiły o przyjęcie, zostały przyjęte, jako członkowie ŚRK. Niektóre, jednakże, zostały później zmuszone do wycofania się i do wystąpienia, ponieważ z jednej strony z rozczarowaniem śledziły jej wynaturzenie, a z drugiej strony były naciskane przez intensywne anty-«ekumeniczne» sprzeciwy swojej społeczności cerkiewnej. Ślusznie pojawiło się pytanie: W jakiz więc sposób Prawosławie może być zaangażowane jako „członek” w „czymś”, podczas gdy jednocześnie samo jest „całością”, Ciałem Chrystusowym, które wzywa też wszystkich, by stali się Jego członkami?

Zresztą, obecność Cerkwi Prawosławnych na Zgromadzeniach ŚRK, z racji sposobu jej powołania oraz funkcjonowania, była zawsze mizerna, bezowocna i dekoracyjna. Jej decyzje były formułowane wyłącznie w wyniku liczebnej przewagi protestanckich głosów. Oczywiście, do 1961 r., prawosławni składali na Zgromadzeniach Ogólnych szczególne deklaracje – niektóre z nich stanowią monumentalne teksty konfesyjne – jako przedstawiciele Jednej, Świętej, Powszechnej i Apostolskiej Cerkwi.

Co się zaś tyczy «ekumenicznego» otwarcia Watykanu, to odpowiedź Prawosławia była pozytywna, a jej głównym wyrazicielem był patriarcha ekumeniczny Atenagoras. Patriarcha spotkał się z papieżem Pawłem VI w Jerozolimie (1964 r.), razem z nim przystąpił do wspólnego zniesienia anatem schizmy z 1054 r. i wspierał „dialog miłości”, promując w ten sposób cele II Soboru Watykańskiego.

TEORETYCZNE PRZEJAWY «EKUMENIZMU»

«Ekumenizm», aby osiągnąć swój cel, jest zmuszony do zignorowania lub zrewidowania określonych podstawowych zasad Prawosławia.

Promuje koncepcję „Rozszerzonego Kościoła”, zgodnie z którą Kościół jest jeden i zawiera w sobie chrześcijan każdego wyznania, od momentu przyjęcia przez nich chrztu. W ten sposób wszystkie wyznania chrześcijańskie są dla siebie „Kościołami Siostrzanymi”.

W tym samym duchu rozwija się też idea „Światowego widzialnego Kościoła”: Kościół, który istnieje jakoby „niewidzialnie” i składa się ze wszystkich chrześcijan, objawi się również w swym widzialnym wymiarze dzięki próbom zjednoczeniowym.

Wpływ na te koncepcje wywarła też protestancka *teoria gałęzi*, zgodnie z którą Kościół jest „drzewem” z „gałęziami”, czyli wszystkimi wyznaniem chrześcijańskimi, spośród których każda posiada tylko część prawdy.

Dodajmy też jeszcze teorię „dwóch płuc”, która się rozwinęła między prawosławnymi «ekumenistami» a rzymskimi katolikami. Zgodnie z nią Prawosławie i papieństwo są dwoma płucami, przy pomocy których Kościół oddycha. Aby mógł jakoby zacząć znowu oddychać właściwie, to obydwie płuca będą musiały zsynchronizować swoje oddychanie.

Na koniec, do metod, które «ekumenizm» wykorzystuje dla zbliżenia chrześcijan, wchodzi też *minimalizm dogmatyczny*. Chodzi o próbę skurczenia dogmatów do najbardziej niezbędnych, do pewnego „minimum”, ażeby przeskoczyć różnice dogmatyczne między wyznaniem. Jednakże skutkiem tego jest zlekceważenie dogmatu, degradacja i uszczuplenie jego znaczenia. „Niech się zjednoczą”, mówią, „chrześcijanie, a dogmaty niech przedyskutują później teologowie”! Oczywiście, przy pomocy tej metody dogmatycznego minimalizmu, chrześcijanie być może z łatwością się

zjednoczą. Jednakże, czy tacy „chrześcijanie” mogą być prawosławnymi, to znaczy prawdziwymi chrześcijanami?

PRAWOSŁAWNE POJĘCIE CERKWI

Zgodnie z prawosławną eklezjologią, Cerkiew i Prawosławie się utożsamiają. Cerkiew jest bez wątpienia Prawosławna, a Prawosławie jest Jedną, Świętą, Powszechną i Apostolską Cerkwią, Ciałem Chrystusowym. A ponieważ jeden jest Chrystus, tak więc również Cerkiew jest jedna. Dlatego podział w Cerkwi jest nie do pomyślenia. Mamy jedynie oddzielenie się od Cerkwi. To znaczy w określonych momentach historycznych hereitycy i schizmatycy oderwali się od niej, i w ten sposób przestali być jej członkami.

Cerkiew posiada pełnię prawdy, nie jakiejś abstrakcyjnej prawdy, lecz takiego sposobu życia, który wybawia człowieka od śmierci i czyni go „Bogiem według łaski”. Herezja, przeciwnie, stanowi całościową lub częściową negację prawdy, jej rozczwienienie, która w ten sposób nabiera charakteru oraz patologii jakiejś ideologii. Oddziela człowieka od takiego sposobu życia, jaki Bóg dał swojej Cerkwi, i go uśmierca duchowo.

Również dogmaty, które zawierają w sobie transcendentne prawdy naszej wiary, nie są abstrakcyjnymi pojęciami i intelektualnymi koncepcjami, ani też tym bardziej, średniowiecznym obskurantyzmem lub teologicznym scholastycyzmem. Wyrażają doświadczenie oraz życie Cerkwi. Dlatego, jeśli istnieje różnica w dogmatach, to z całą pewnością istnieje też różnica w sposobie życia. A ten, kto lekceważy dokładność wiary, nie może osiągnąć pełni życia w Chrystusie.

Chrześcijanin powinien przyjąć wszystko to, co objawił Chrystus. Nie jakiejś „minimum”, ale całość. Ponieważ w całości i nienaruszalności wiary jest zachowana katolickość oraz prawowierność Cerkwi.

W ten sposób są wyjaśniane, prowadzące czasem do przełania własnej krwi, zmagania Świętych Ojców o zachowanie wiary Cerkwi, jak również ich troska o sformułowanie, za pośrednictwem oświecenia Ducha Świętego, „reguł” Soborów Powszechnych. Postanowienia te nie znaczą nic innego, jak tylko obręby, granice prawdy, aby wierni mogli odróżnić Cerkiew, jako Prawosławie, od herezji.

Innowiercy, negując pełnię prawdy, oddzielili się od Cerkwi. Dlatego też są heretykami. W konsekwencji są pozbawieni uświęcającej łaski Świętego Ducha, a ich „sakramenty” są nieważne. Tak więc chrzest, którego dokonują, nie może ich wprowadzić do Cerkwi Chrystusowej.

„Ci bowiem, którzy przez heretyków zostali ochrzczeni lub wyswięceni, nie mogą być ani wiernymi, ani duchownymi”, mówi nam 68 kanon Świętych Apostołów. A święty Nikodem Hagioryta uzupełnia: „Chrzest wszystkich heretyków jest bezbożny oraz bluźnierczy i nie ma nic wspólnego z [chrztem] prawosławnych”.

CO WSZAKŻE MÓWIĄ NAM PRAWOSŁAWNI «EKUMENIŚCI»

Prawosławny hierarcha ogłasza, że „Duch Święty działa w każdym chrześcijańskim chrzcie”, i że powtórne chrzczenie innowierczych chrześcijan przez prawosławnych jest inspirowane przez „ciasny umysł, fanatyzm i nietolerancję... Jest niesprawiedliwością w stosunku do chrześcijańskiego Chrztu i rzeczywiście bluźnierstwem wobec Ducha Świętego”²!

Inny hierarcha, zwracając się do innowierców, oświadczył: „Wszyscy jesteście członkami Chrystusa, jednym ciałem, jednym «nowym stworzeniem»; albowiem nasz wspólny chrzest uwolnił nas od śmierci”³.

² Periodyk „Illuminator”, lato 1995, Pittsburgh, USA.

³ Periodyk „Episkepsis”, nr 370, s. 9, Genewa 1987.

«Ekumeniczna» eklezjologia została wyrażona przez oficjalne prawosławne usta również w następujący sposób: „Mamy obowiązek być gotowi do poszukiwania i do uznania obecności Kościoła również poza naszymi granicami kanonicznymi, z którymi utożsamiamy jedną, świętą, powszechną i apostołską Cerkiew”⁴.

Ale są też jeszcze śmielsi, którzy mają wizję „powtórnego ustanowienia” Cerkwi za pośrednictwem zjednoczenia wszystkich chrześcijan: prawosławny hierarcha twierdzi, że „potrzebujemy nowego chrześcijaństwa, które się będzie w całości opierać na nowych koncepcjach i formułach. Nie możemy nauczać tego rodzaju religii, którą otrzymaliśmy, przyszłym pokoleniom”⁵.

DIALOGI

«Ekumenizm», aby promować swe plany, wykorzystuje wiele środków. Najbardziej podstawowym są dialogi.

Nikt nie ignoruje faktu, że Cerkiew Prawosławna jest ze swej natury otwarta na dialog. Bóg zawsze prowadzi dialog z człowiekiem a Święci Cerkwi nigdy nie odmówili misjonarskiego kontaktu ze światem.

Święci, dysponując samoświadomością swej jedności z Bogiem, usiłowali za pośrednictwem dialogu przekazać doświadczenie prawdy, którą przeżywali. Dla nich prawda nie była obiektem badań. Nie *poszukiwali* jej, nie debatowali nad nią; po prostu ją *ofiarowywali*. Jeżeli dialog nie prowadził innowierców do odrzucenia przez nich swoich błędów i do przyjęcia prawosławnej wiary, to go nie kontynuowali.

Święty Marek Efezki przez dwa lata prowadził dialog z rzymskimi katolikami na soborze w Ferrarze-Florencji (lata 1438-1439). Widząc jednakże ich arogancję, nieustępliwość i uparte

⁴ Periodyk „Episkepsis”, nr 260, ss. 13-14, Genewa 1981.

⁵ Gazeta ateńska, „Estia”, z 5 października 1967.

pozostawanie w błędzie, zerwał z nimi wszelki kontakt, zalecając też prawosławnym wiernym: „Unikajcie papistów, jak się unika węża”.

Dialog teologiczny rozpoczął też patriarcha ekumeniczny Jeremiasz II Tranós z protestanckimi teologami z Tybingi (1579 r.). Kiedy jednak stwierdził, że dialog nie przyniósł żadnego rezultatu, przerwał go. „Prosimy was”, napisał do nich, „abyście już nas więcej nie trudzili... Idźcie swoją drogą. Jeżeli chcecie, możecie do nas pisać, ale już nie na temat dogmatów wiary”.

DIALOGI «EKUMENIZMU»

Współczesne dialogi «ekumeniczne» różnią się radykalnie od dialogów Świętych, ponieważ są prowadzone na podstawie zasad „poszerzonego Kościoła” oraz *dogmatycznego minimalizmu*. Dlatego są nieprawosławne i bezowocne. Potwierdza to fakt, iż w ciągu prawie stu lat prowadzenia dialogów nie przyniosły one niczego dobrego dla jedności chrześcijańskiego świata. Raczej przeciwnie, zdołały podzielić samych prawosławnych!

Najważniejsze punkty patologii współczesnych dialogów są następujące:

I. BRAK PRAWOSŁAWNEGO WYZNANIA WIARY

W trakcie dialogów niektórzy prawosławni nie wyrażają fundamentalnego przekonania Cerkwi Prawosławnej, że to ona stanowi jedyną Cerkiew Chrystusową na ziemi. Nie prezentują też uświęconej tradycji oraz duchowego doświadczenia Prawosławia, które różnią się od tradycji i doświadczeń zachodniego chrześcijaństwa. Tylko takie konfesyjne stanowisko mogłoby uzasadnić i uczynić owocną prawosławną obecność w dialogach.

II. BRAK SZCZEROŚCI

Brak prawosławnego świadectwa, w połączeniu z udowodnioną nieszczerością innowierców, jeszcze bardziej utrudnia międzychrześcijański dialog i czyni go nieskutecznym. Dlatego często albo

zauważa się wzajemne powierzchowne ustępstwa, albo stosuje się wieloznaczny język i terminologię, w celu zamaskowania różnic.

Przede wszystkim, jeżeli rzymscy «katolicy» byłiby szczerzy, to powinni byli jednoznacznie zadeklarować kręgom «ekumenicznym» to, co podkreślają w odniesieniu do swoich wiernych: to znaczy swoje niezachwiane przywiązanie do papieskiego prymatu i nieomylności. W ten sposób, oczywiście, byłoby wyraźnie widoczne również to, jaką mają wizję jedności chrześcijan: nie jako *jedność wiary*, lecz jako *podporządkowanie się* wszystkich władzy papieskiej. Ponadto potwierdzałoby się stwierdzenie, że instytucja papieża z jednej strony stanowi najtragiczniejszą deformację Ewangelii Chrystusowej a z drugiej strony, że używa dialogów do wykorzystania ich tylko w swej ekspansywnej polityce.

Głównym przejawem nieszczerości papistów jest utrzymywanie i umacnianie unii⁶. Chodzi tu o podstępą instytucję, którą papieżstwo wykorzystywało i wykorzystuje nadal jako model zjednoczeniowy, pomimo tych wszystkich intensywnych protestów prawosławnych i pomimo tego, że jest ona zasadniczą przeszkodą w dialogach dwustronnych.

Jeśliby zaś szczerzy byli najprzeróżniejsi protestanci, to powinni byli wprost oświadczyć, że wcale nie mają ochoty ustąpić w kwestii swoich podstawowych protestanckich zasad, i że – ostatecznie – są inne przyczyny, które ich zmuszają do prowadzenia dialogu. To, wszakże, zdradza szlak powolnego staczania się, jaki obrały ich „Kościoły” (kapłaństwo kobiet, małżeństwa homoseksualne itp.).

⁶ Unia to forma religijno-polityczna, wymyślona przez papieżstwo w celu okcydentalizacji (*narzucenia zachodniej mentalności – przyp. tłum.*) chrześcijan Wschodu. Wykorzystała ona trudne okoliczności historyczne tych chrześcijan i zmusiła ich do podporządkowania się władzy papieskiej. Zachęcała ich, jednakże, do niezmienniania swoich zwyczajów kościelnych (szaty duchownych, obrzędowość liturgiczna itp.), ażeby wywołać zamieszanie i promować papieską propagandę.

III. NADMIERNE AKCENTOWANIE MIŁOŚCI

Ponieważ nieszczerłość oraz interesowne cele zatrąły dialogi, które stały się nieskończonymi i bezowocnymi dyskusjami teologicznymi, spróbowano dokonać zwrotu. Dialogi zostały teraz nazwane „dialogami miłości”, zarówno z racji efektu, jak i w celu ominięcia różnic dogmatycznych. „Miłość przeważa”, podkreślają. „Miłość nakazuje nam się zjednoczyć, nawet jeśli istnieją różnice dogmatyczne”.

Dlatego też praktyka w obecnych dialogach polega na niepojęmowaniu dyskusji na temat tego, co *dzieli*, lecz na temat tego, co *łączy*, ażeby wywołać fałszywe wrażenie jedności i wspólnej wiary. Jednakże na Soborach Powszechnych Ojcowie zawsze dyskutowali o tym, co dzieli. To samo ma miejsce również obecnie w jakimkolwiek innym dialogu między stronami, które się różnią: dyskutuje się o tym, co dzieli – dlatego zresztą jest prowadzony dialog – a nie o tym, co łączy.

Dla nas, prawosławnych, Miłość i Prawda są pojęciami nierozwalnymi. Dialog miłości bez prawdy jest dialogiem fałszywym i nienaturalnym. Podczas gdy dialog miłości „w prawdzie” oznacza: prowadzę dialog z innowiercami z miłości, ażeby im pokazać, gdzie się znajdują ich błędy i w jaki sposób mogą zostać doprowadzeni do prawdy. Jeżeli rzeczywiście ich kocham, to powinienem im powiedzieć prawdę, nawet jeśli to jest trudne i bolesne.

IV. PRZYTLUMIENIE PRAWOSŁAWNYCH KRYTERIÓW

Do patologii dialogu należy też przytlumienie prawosławnych kryteriów teologicznych, które wynika z kultuwowania pewnej „ekumenicznej uprzejmości”, osobistych relacji i przyjaźni między innowierczymi teologami. Wiara nie jest uważana za bezwzględną *prawdę*, która zbawia, lecz za pewien zbiór teoretycznych prawd, podlegających kompromisom.

Prawosławni «ekumeniści» twierdzą: „Prowadzimy dialog, nie zmieniamy naszej wiary!”. A dialog, oczywiście, jako „pełne

miłości wyjście” ku innej osobie, jest miły Bogu. Jednakże dialog «ekumeniczny», w sposób w jaki jest obecnie prowadzony, nie jest spotkaniem w prawdzie, lecz „wzajemną akceptacją”. To znaczy, że uznajemy innowiercze wspólnoty za Kościoły, że akceptujemy to, iż ich różnice dogmatyczne stanowią „pełnoprawne formy wyrazu” tej samej wiary. W ten sposób jednak wpadamy w pułapkę *dogmatycznego synkretyzmu*: umieszczamy na tym samym poziomie prawdę i kłamstwo, zrównujemy światłość z ciemnością.

V. WSPÓLNE MODLITWY

Prawosławni «ekumeniści», wraz z przytlumieniem swych kryteriów teologicznych, w sposób bardzo naturalny bez wahania uczestniczą we wspólnych z innowiercami uroczystościach o charakterze kultowym i wspólnych modlitwach, które często odbywają się w ramach międzychrześcijańskich spotkań. Wiedzą, że wraz z tą «ekumeniczną» łącznością duchową tworzy się odpowiedni klimat psychologiczny, który jest niezbędny dla promocji prób zjednoczeniowych.

Jednakże święte kanony naszej Cerkwi surowo zabraniają wspólnych modlitw z innowiercami. Ponieważ innowiercy nie posiadają tej samej wiary, co my. Wierzą w jakiegoś innego, zdeformowanego Chrystusa. Dlatego też święty Jan Damasceński nazywa ich niewiernymi: „Ten, kto nie wierzy zgodnie z tradycją Cerkwi Prawosławnej, jest niewierny”.

Wspólna modlitwa jest więc zabroniona, ponieważ deklaruje uczestnictwo w wierze osoby, która się wspólnie modli, i daje jej fałszywe wrażenie, że nie jest pogrążona w błędzie, stąd też nie potrzebuje powrotu do prawdy.

VI. INTERKOMUNIA

Jeśli święte kanony zabraniają wspólnych modlitw z heretykami, to tym bardziej wykluczają nasz udział w ich „sakramentach”. Ale i w tym punkcie, my prawosławni, nie okazaliśmy się być konsekwentni.

II Sobór Watykański, w ramach «ekumenicznego» „otwarcia”, jakiego dokonał, zaproponował *interkomunię* z prawosławnymi: rzymscy katolicy będą mogli przyjmować komunie w prawosławnych świątyniach a prawosławni w papieskich. W ten sposób zarówno zachodni, jak i prawosławni «ekumeniści», wierzą, że stopniowo nadejdzie *de facto* zjednoczenie innowierców z Prawosławiem, pomimo rażących różnic dogmatycznych.

O ile w przypadku rzymskich katolików takie stanowisko jest uzasadnione na podstawie posiadanej przez nich koncepcji Kościoła i sakramentów (stworzona łaska itp.), to dla prawosławnych jest niezrozumiałe i nie do przyjęcia. Nasza Cerkiew nigdy nie uważała św. Eucharystii za środek do osiągnięcia jedności, ale zawsze jako jej przypieczętowanie i zwińczenie.

Zresztą, wspólny Kielich zakłada wspólną wiarę. To znaczy, jeśli prawosławny przyjmuje Komunię w kościele rzymsko-katolickim, to znaczy, że przyjmuje papieską wiarę.

WSPÓLPRACA W KWESTIACH PRAKTYCZNYCH

Inny środek dla osiągnięcia celów «ekumenizmu» stanowi współpraca międzychrześcijańska w sferach praktycznych. «Ekumeniści» twierdzą, że wiele współczesnych problemów (społecznych, moralnych, ekologicznych i in.) musi nas zjednoczyć.

Cerkiew, oczywiście, wykazywała i wykazuje ogromną wrażliwość wobec wszystkich ludzkich problemów, ale ich wspólne z heretykami rozwiązywanie przejawia następujące wady:

- a) Głos Prawosławia, jeśli brzmi razem z innymi chrześcijańskimi głosami, traci swą przejrzystość i nie jest w stanie obwieścić współczesnemu człowiekowi swego własnego, specyficznego sposobu życia, który jest *chrystocentryczny*, w przeciwieństwie do *antropocentrycznego* sposobu życia innowierców.
- b) Cerkiew ulega pokusie zeświecczenia, wykorzystując w swojej działalności społecznej świeckie praktyki innych wyznań,

kosztem swego soteriologicznego przesłania. Tym, wszakże, czego potrzebuje współczesny człowiek, nie jest poprawa jego życia za pośrednictwem zeświecczonego chrześcijaństwa, nawet jeśli ono może ukoić wszystkie choroby społeczne, ale uwolnienie go od grzechu i jego przeobstwienie wewnątrz prawdziwego Ciała Chrystusowego, Cerkwi Prawosławnej.

- c) Prawosławny wierny, widząc innowierców współpracujących z prawosławną osobą duchową, odnosi błędne wrażenie, że oni również należą do Cerkwi Chrystusowej, pomimo różnic dogmatycznych.

WYMIANA WIZYT

W ostatnich latach polityka «ekumeniczna» jest prowadzona również za pośrednictwem wymiany oficjalnych wizyt między wyznaniaми, które są składane przez wysoko postawionych, zazwyczaj, duchownych. Zawierają one w sobie pochwalne przemowy, uściski, wymianę darów, wspólne posiłki, wspólne modlitwy, wspólne komunikaty oraz inne gesty życzliwości.

Szczególnie od 1969 r. został ustanowiony doroczny wzajemny zwyczaj udziału, prawosławnych i rzymskich «katolików», w uroczystościach katedralnych Rzymu i Konstantynopola.

Spotkania te, niestety, nie są zwykłymi kurtuazyjnymi wizytami. Sami, zresztą, «ekumeniści» wyznają, że za pośrednictwem tych wspólnych obchodów przeżywa się pewien rodzaj komunii kościelnej, wraz z ich wzajemną akceptacją.

Nasz wierny lud jednak, gdy śledzi te wizyty za pośrednictwem wizualnych i akustycznych środków masowego przekazu, doświadcza nieprzyjemnego zaskoczenia: gorszy się, jest pełen goryczy, wątpi, ale też się zastanawia, ponieważ raz słyszy swoich hierarchów, którzy przemawiają czysto prawosławnym i zgodnym ze Świętymi Ojcami językiem, a innym razem widzi ich wśród innowierców, jak zachowują się dyplomatycznie. Ale

czyż taki kompromis na gruncie prawdy Cerkwi, nawet dla najświętszych celów, nie będzie wymagał wysokiej i bolesnej ceny? (... co potwierdza historia).

MIĘDZYRELIGIJNA EWOLUCJA «EKUMENIZMU»

Najgłębszy kryzys orientacji, jaki się bardzo wcześnie pojawił w Ruchu «ekumenicznym», zmusił go najpierw do zwrócenia się ku rozwiązywaniu problemów społeczno-politycznych ludzi, pozostawiając teologię jako drogę zjednoczenia, a później do dokonania pewnego otwarcia na religie niechrześcijańskie. Przyjmuje on, że wszystkie religie stanowią odmienne drogi zbawienia, równoległe z chrześcijaństwem oraz, że Duch Święty działa również w nich. Jego hasłem jest postulat „New Age”: „Możesz wierzyć, w co chcesz, tylko nie domagaj się wyłączności prawdy i drogi zbawienia”.

Zwołuje więc spotkania międzyreligijne, które nie są zwykłymi konferencjami naukowymi, jak twierdzą ich organizatorzy, ale zgromadzeniami wyznania jedności na podstawie wiary w jednego Boga. Dlatego też często zawierają wspólne modlitwy oraz wspólne uroczystości o charakterze kultowym, w których wspólnie modlą się prawosławni, innowiercy oraz wyznawcy innych religii. Jednakże Bóg w Trójcy Jedyny, prawdziwy i samoobjawiający się Bóg prawosławnych, nie jest tożsamy z jakimkolwiek „bogiem” innowierców lub wyznawców innych religii, to znaczy z jakimś fantastycznym „bogiem”, który został stworzony dla zadośćuczynienia religijnych potrzeby człowieka po upadku.

Niestety, to międzyreligijne otwarcie podzielają też prawosławni «ekumeniczni» hierarchowie, którzy wyrażają następujące opinie:

„Ruch «ekumeniczny», aczkolwiek ma chrześcijańskie pochodzenie, powinien stać się ruchem wszystkich religii... Wszystkie religie służą Bogu i człowiekowi. Jest tylko jeden Bóg...”⁷.

⁷ Gazeta ateńska „Orthódoxos Týpos”, sierpień-wrzesień 1968.

„W istocie rzeczy, cerkiew lub meczet⁸ mają na celu to samo duchowe dowartościowanie człowieka”⁹.

„Islam, w Koranie, mówi o Chrystusie, Matce Boskiej, i my również powinniśmy odważnie i śmiało mówić o Mahomecie. Zobaczyć jego historię i jego wkład, jego głoszenie jednego Boga oraz życie jego uczniów, którzy są uczniami jednego Boga...”¹⁰.

„Rzymscy «katolicy» i prawosławni, protestanci i Żydzi, muzułmanie i Hindusi, buddyści i konfucjaniści... wszyscy winniśmy przyczynić się do propagowania duchowych zasad «ekumenizmu», braterstwa i pokoju. Może to jednak nastąpić jedynie wówczas, jeśli będziemy zjednoczeni w duchu jednego Boga”¹¹.

Podstawowym dążeniem spotkań międzyreligijnych jest stworzenie punktów stykowych między religiami, aby ułatwić wspólne rozwiązywanie problemów społecznych i międzynarodowych. To dążenie wykorzystują od czasu do czasu również potężni przywódcy świeccy, posyłając do boju religie w celu promowania swoich bezprawnych korzyści. Stało się to wyraźnie widoczne po 11 września 2001 r., kiedy „na rozkaz” odbyło się całe mnóstwo spotkań międzyreligijnych. W ten sposób jednakże nasza Cerkiew, zamiast być „wyrokiem” i „potępieniem” bezprawia, przekształca się w jego poplecznika i pomocnika. Zostaje uwięziona w świeckiej perspektywie różnych religii i jest degradowana do poziomu jakiejś świeckiej religii o charakterze praktycznym i utylitarnym. Jednocześnie jest zmuszona do rezygnacji ze swego misyjnego obowiązku, albowiem jest przyjęte, i to przez jej oficjalnych przedstawicieli, że wszystkie religie stanowią „pożądane przez Boga drogi zbawienia”¹²!

⁸ Grec. termin „témenos” ogólnie oznacza „sanktuarium”, „świątynię [pogańską]”, ale też „meczet”. Dlatego, z uwagi na kontekst, takie tłumaczenie wydaje się być słuszne (przypp. tłum.).

⁹ Periodyk „Epískepsis”, nr 494, s. 23, Genewa 1993.

¹⁰ Periodyk „Pántainos”, nr 1, s. 59, Aleksandria 1991.

¹¹ Periodyk „Epískepsis”, nr 511, s. 28, Genewa 1994.

¹² Periodyk „Epískepsis”, nr 523, s. 12, Genewa 1995.

Niektórzy, zresztą, prawosławni «ekumeniści» dochodzą do tego, że mówią o pokoju, sprawiedliwości, wolności, miłości oraz innych specyficznie duchowych dobrach przy pomocy chłodnego świeckiego języka. Przemilczają fakt, że te dobra stanowią owoce Ducha Świętego, Boskie dary, które są udzielane za pośrednictwem duchowego zmagania „w Chrystusie”, a nie za pośrednictwem spotkań międzyreligijnych.

Oczywiście należy podkreślić, że Prawosławie nie jest religią. Jest Cerkwią: czyli: objawieniem i utożsamieniem Boga w historii. Ma świadomość Ekumeniczności i Prawdy Chrystusowej, którą posiada, dlatego też nie boi się swoich związków z niechrześcijanami. Zna wszakże granice tych związków, zgodnie z tym, co ukształtowało Pismo Święte i Tradycja patrystyczna oraz jej sakramentalne doświadczenie. Na przykład, święty Grzegorz Palamas, w warunkach srogiego prześladowania i niewoli, prowadził dialog z Turkami osmańskimi. Nie wahał się, narażając własne życie, powiedzieć prawdy i potępić ich błędy. Zresztą, jak święci męczennicy poradzi sobie z poganami a święci nowomęczennicy z mahometanami? Nie wyznawali prawdy? Czyż moglibyśmy sobie ich wyobrazić modlących się wspólnie z nimi? Ale wówczas nie mielibyśmy męczenników!

Nasza Cerkiew odmawia więc poświęcenia na ołtarzu innych celów swej wyjątkowości i przyjęcia «ekumenicznego» hasła, że „we wszystkich religiach, z tyłu za różnorodnymi imionami, jest czczony ten sam Bóg”. Niezachwianie wierzy, że człowiek zbawia się tylko za pośrednictwem Chrystusa, zgodnie z apostołskim stwierdzeniem: „*Nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni*” (Dz Ap 4,12).

OSTATECZNIE, CZYMŻE JEST «EKUMENIZM»

Po jego kolejnych przejawach ewolucji «ekumenizmu» oraz stopniowym odejściu od swych pierwotnych celów, prawosławni słusznie się zapytują: Czyż nie widać wyraźnie, że celem «ekumenizmu» nie jest jedność chrześcijan, lecz zapanowanie wszechreligii, zrównanie wszystkich i przekształcenie Cerkwi Chrystusowej w jakiś „Klub religijnych ludzi”, w jakąś świecką organizację w rodzaju ONZ, pozbawioną łaski Bożej i prawdziwej duchowości?

W jaki sposób jednakże nasze tradycyjne Prawosławie ocenia «ekumenizm»?

„«Ekumenizm», rzeczywiście w ten sposób, w jaki zaczął dominować sens tego terminu, z całą pewnością jest *HEREZJĄ*, ponieważ oznacza negację podstawowych cech prawosławnej wiary. Jak na przykład przyjęcie teorii gałęzi, to znaczy, że każdy zbor posiada jakąś część prawdy i my, wszystkie kościoły, powinniśmy się zjednoczyć, wyłożyć na stół części prawdy, aby powstała całość. My wierzymy, że Prawosławie jest Jedną, Świętą, Powszechną i Apostolską Cerkwią. Koniec! W tej kwestii nie ma dyskusji! W konsekwencji, ktokolwiek twierdzi coś odwrotnego może się nazywać «ekumenistą» i ostatecznie być heretykiem” (Arcybiskup Aten Chrystodulos, *Wywiad dla rozgłośni radiowej Cerkwi Greckiej, 24 maja 1998 r.*).

„«Ekumenizm» jest wspólną nazwą fałszywych chrześcijan, fałszywych kościołów Europy zachodniej... Wszyscy ci fałszywi chrześcijanie, wszystkie te fałszywe kościoły, nie są niczym innym, jak tylko jedną herezją obok drugiej. Ich wspólne ewangeliczne miano, to herezja wszystkich herezji. Dlaczego? Dlatego, że na przestrzeni historii różne herezje negowały lub deformowały niektóre cechy charakterystyczne Bogocześnika i Pana Jezusa; te jednak europejskie herezje oddalają całego Bogocześnika a na Jego miejsce stawiają Europejczyka” (Archim. Justin Popović).

„«Ekumenizm» nie jest herezją ani herezją wszystkich herezji, jak to się zwykle określa. Jest czymś o wiele gorszym od herezji wszystkich herezji. Herezje były widocznymi wrogami Cerkwi. Mogła ona z nimi walczyć i je obalić. «Ekumenizm» jednak nie interesuje się dogmatami oraz różnicami dogmatycznymi kościołów. «Ekumenizm» jest fundamentalnym wykroczeniem, wypaczeniem oraz ignorancją prawdy, by nie powiedzieć usankcjonowaniem i utożsamianiem wszechherezji. Jest podstępny wrogiem, i stąd właśnie pochodzi śmiertelne zagrożenie” (Prof. Andréas Theodórou).

SPRZECIWI WOBEC RUCHU «EKUMENICZNEGO»

Obecnie na prawosławnym gruncie przybierają na sile coraz bardziej sprzeciwy wobec «ekumenizmu» oraz jego wyrazieli. Światło dzienne ujrzały liczne książki, artykuły i opinie krytyczne, w których z bólem i niepokojem wyraża się pogląd, że podążamy na podstawie „planu” oraz „linii” ku niewoli babilońskiej Prawosławia w postaci herezji o wielu obliczach i wielu nazwach.

Nie mało jest wybitnych prawosławnych duchownych i teologów, którzy proponują natychmiastowe wystąpienie Prawosławia z Ruchu «ekumenicznego» i jego konferencji, ponieważ uważają jej udział w tym wszystkim nie tylko za bezowocny, ale też na szereg sposobów szkodliwy.

Niektóre Cerkwie już wystąpiły ze Światowej Rady Kościołów, podczas gdy inne intensywnie się zastanawiają nad swoim uczestnictwem. Ta problematyka została też wyrażona na Międzyprawosławnym Spotkaniu w Salonikach w 1998 r., gdzie między innymi stwierdzono, że „po całym wieku prawosławnego uczestnictwa w Ruchu «ekumenicznym» i półwiecznej obecności w ŚRK..., przepaść między prawosławnymi a protestantami staje coraz większa”.

UDZIAŁ WIERNEGO LUDU W RUCHU «EKUMENICZNYM»

Wiemy, że kryterium Prawosławia pozostaje cała społeczność cerkiewna. Nikt, ani patriarchowie ani Sobory, nie mogą zignorować ani zakneblować świadomości i sumienia swoich wiernych. Dlatego też „nie powinien być prowadzony żaden dialog lub podejmowana jakakolwiek decyzja, jeśli nie zgadza się na to owo czuwające sumienie Cerkwi (czyli pełni łaski duchowni i mnisi, świeccy)” (Metrop. Nafpaktu Hieroteusz).

Dialogi ekumeniczne, tak jak są teraz prowadzone, znajdują głównie przychylność w kręgach teologii akademickiej oraz w innych cerkiewnych lub nieinstytucjonalnych organach, które mają na celu konkretne korzyści polityczne, ekonomiczne, o charakterze relacji oraz promocji międzynarodowej. Nie są postulatem ciała cerkiewnego, lecz są narzucane „z zewnątrz” i „z góry”. Ten fakt pokazuje pewne chore zjawisko: usamodzielnienie się dzisiaj instytucji administracyjnych Cerkwi Prawosławnych. To znaczy cerkiewna administracja jest oddzielna od myśli teologicznej, ale też od poglądów, niepokojów oraz doświadczenia cerkiewnej pełni.

W ten sposób dzieje się tak, że lud Boży nie uczestniczy aktywnie ani też nie jest odpowiedzialnie i obiektywnie informowany na temat dialogów. Zresztą, decyzje nie zawsze posiadają pieczęć autentycznej soborowości, lecz są podejmowane zazwyczaj przez „profesjonalistów” w zakresie «ekumenizmu». Charakterystycznie wyznaje pewien prawosławny hierarcha: „Prawosławny lud nie wie nic o Ruchu «ekumenicznym»... lecz być może również Ruch «ekumeniczny» ma szczęście, że prawosławna ludność nie wie, co się dzieje w Genewie”¹³!

¹³ Periodyk „Ekklesia”, nr 13, s. 500a, Ateny 1994.

NASZ OBOWIĄZEK

Żyjemy niewątpliwie w okresie ogólnoświatowych przemian kształtujących świat. Wydarzenia, które są już sterowane, następują z niepohamowanym tempem. «Ekumenizm» rozwija się w wyrównującej perspektywie globalizacji, którą narzucają potężne ośrodki polityczno-ekonomiczne. Nikt już nie wierzy poważnie, że «ekumenizm» może zaoferować widzialne rozwiązanie w zakresie postulatów chrześcijańskiej jedności.

Jako prawosławni chrześcijanie nie powinniśmy ani spacerować w obłokach, ani też pozostawać w stanie bezczynności. Jeśli rzeczywiście szanujemy ludzkie życie, jeśli odczuwamy ból z powodu udręczonego przez ślepe zaułki tradycji religijnych świata Zachodu, ale też z powodu znajdującego się w pułapce demonicznych błędów świata Orientu, to mamy obowiązek pozostać oddanymi naszej Świętej Cerkwi. Zachować w nieskazitelnosci naszą wiarę przekazaną przez św. Ojców, uprawniając ją w naszym życiu i zmaganiach duchowych, dla naszego uświęcenia i zbawienia. Prawidłowa wiara i właściwy sposób życia uczynią nas zdolnymi do świadczenia o Prawosławiu, ale też – dlaczego by nie? – do męczeństwa, jeśli i kiedy czasy będą tego wymagać...

Obstawanie przy Prawosławiu, to znaczy przy prawdziwości życia, oraz bezkompromisowe zachowanie prawdy, która wyzwala i zbawia, nie jest egoizmem, ani fanatyzmem ani brakiem tolerancji. Taka postawa ma wymiar ekumeniczny, wyraża miłość i umiłowanie ludzi Cerkwi Prawosławnej. Stanowi też ostatnią możliwość, jaką ona daje, dla radykalnej przemiany duchowej na obszarze Zachodu, ale też dla wyjścia Orientu z niewoli sił demonicznych.

